

Pies go drapał!

Zima ma się, mam nadzieję, ku końcowi. Ku końcowi ma się również kadencja obecnego prezydenta naszego kraju. Niestety, druga kadencja, a to o dwie za dużo na taką postać. Ostatnio, jednak szczęście się do nas uśmiechnęło, bo Naród połapał się wreszcie, że wybrany przez niego prezydent to postać, co najmniej, podejrzana – uwikłana w masę afer, gierek i szwindelków. Niby, na koniec kadencji, to już wszystko jedno, ale jestem zadowolony, bo był moment, że ogłupiały elektorat miał chęć wybrać na najwyższy urząd w państwie jego małżonkę - Jolantę. To byłby dopiero obciach! Na szczęście to już nam nie grozi, ale smutne jest, że potrzeba aż dwóch kadencji, aby ludziska połapali się, kogo właściwie wybrali sobie na prezydenta. Mam nadzieję, że po ostatnich aferach zarówno Kwaśniewski jak i małżonka jego na stałe znikną z polskiej sceny i przestaną straszyć nas z ekranów telewizyjnych.

Tym nie mniej kogoś na prezydenta wybrać trzeba, a wybory tuż, tuż. Nie wiadomo jeszcze dokładnie, kto będzie miał ochotę rozsiać się w Pałacu Namiestnikowskim, ale pojawiło się kilka postaci mających takie ambicje. Dziś, w wyborczych przedbiegach, prowadzi Kaczyński. Pół biedy. Nie jest to, co prawda, mój faworyt, ale z dwojga złego wolę jego niż prof. Religę, który, jeszcze niedawno, prowadził w sondażach. Wprawdzie Religa do człek dla polskiej kardiologii zasłużony wielce i nie mam najmniejszego zamiaru tych zasług umniejszać, ale jego polityczne wygibasy to, już od lat, jedna, wielka kompromitacja. Pojawił się w polityce z rozmachem – w towarzystwie Jaruzelskiego (jeszcze go nie powiesili?), z którym pod rękę dreptał na czele pierwszomajowego pochodu. To powinno, raz na zawsze, przekreślić jego karierę. Niestety, Polacy są mało spostrzegawczy i pozwolili mu kompromitować się dalej – wybrali go... Senatoren. Do dziś pamiętam tę postać z długimi, przetłuszczonymi włosami, która z ekranu telewizora mówi coś i to tak mętnie i niejasno, że ani rusz nie można się połapać o co mu chodzi. W międzyczasie Religa założył własną partyjkę pt. Republikanie. Na szczęście, ten dziwaczny, kilkuosobowy twór długo nie wegetował. Potem przyszedł czas na tworzenie innych, równie dziwacznych organizacji i koalicji. Na szczęście nic, nigdy z tego mu nie wyszło, a jego kariera polityczna okazała się raczej... zabawna.

Mam nadzieję, że profesor Religa nie zostanie prezydentem. Z dwóch przyczyn – stracimy znakomitego kardiologa, który powinien uczyć innych lekarzy swego fachu nawet, jeżeli sam kroić sercowców już nie może z przyczyn rozmaitych, a co gorsza – zyskamy kolejnego, beznadziejnego prezydenta – nie znającego się, za grosz, na gospodarce, polityce, sprawach międzynarodowych, o beznadziejnej aparycji, a wysławiającego się fatalnie. Na co nam kolejny nieudacznik na prezydenckim fotelu? Jakoś nie mamy szczęścia do Prezydentów, a może raczej – mamy takich, na jaki sobie zasłużyliśmy. A chciałoby się mieć kogoś na miarę prezydenta Reagana. Choć, prawdę mówiąc, Prezydent w Polsce to raczej figurant z dość ograniczoną władzą. Dlatego pajace, które zajmowały to stanowisko szkód wielkich nie uczyniły. Zresztą, nawet z tej władzy, którą mają (inicjatywa ustawodawcza) nie chcą lub nie potrafią korzystać. Może to i lepiej. Dlatego uspokajam czytelników – nie emocjonujecie się za bardzo tymi wyborami. Na dobrą sprawę przecież to i tak wszystko jedno, kto tym Prezydentem zostanie. I pies go drapał!

Krzysztof Wąsik